

Grażyna Rutkowska

Wspomnienie pośmiertne : Wokół naukowej autobiografii Jacka Wiesiołowskiego

Roczniki Historyczne 82, 277-288

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

Dnia 16 lipca 2016 roku zmarł Jacek Wiesiołowski, historyk mediewista, wszechstronny badacz dziejów polskiej, a szczególnie wielkopolskiej, kultury i społeczeństwa, emerytowany profesor zwyczajny Instytutu Historii PAN, w latach 2005-2011 prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i jego członek honorowy, od roku 1991 aż do śmierci członek Komitetu Redakcyjnego Roczników Historycznych. Wspominamy Go i żegnamy z głębokim żalem.

Redakcja

Wokół naukowej autobiografii Jacka Wiesiołowskiego



Jacek Wiesiołowski przed 1963 r.
(repr. Zdzisław Nowakowski)

Główny akcent niniejszych rozważań stanowi publikowana poniżej autobiografia naukowa Jacka Wiesiołowskiego – jeden z rutynowych załączników do Jego wniosku o wszczęcie przewodu profesorskiego na forum Rady Naukowej Instytutu Historii PAN. Załącznika rutynowego, ale niebanalnego. Autor nie zaopatrzył go datą; bez wątpienia powstał wiosną 1991 r. Dotarł do mnie jako maszynopis (s. 1-3) wraz z pismem Instytutu z 27 maja 1991 r., którym powoływano mnie na jednego z recenzentów w tym przewodzie. Jak wskazuje wspomniana data, biografia obejmuje tylko pierwszą połowę naukowego żywota Wiesiołowskiego, przedzielonego – jak się okaże – wyraźną cezurą lat 1989/90. Publikuję ją na podstawie tegoż maszynopisu, po nieznaczących interwencjach redakcyjnych (poprawki maszynowych literówek, interpunkcji, rozwinięciu skrótów imion).

Wszelkie swoje uwagi, objaśnienia, uzupełnienia i rozszerzenia narracji umieszczam w przypisach, a w swego rodzaju kontynuacji – epilogu, krótko wspominam drugi okres działalności Autora.

„Urodziłem się 23 stycznia 1940 w Żywcu, dzieciństwo spędziłem w Krakowie. Po powrocie mego Ojca z oflagu w 1945 rodzina moja powróciła do Poznania¹.

¹ Po powrocie z tzw. wysiedlenia Jacek (metrykalnie: Józef Jacek) skończył w Poznaniu Szkołę Podstawową nr 17 na Winiarach, potem Liceum nr III im. Jana Kantego, w czasach

Na mój rozwój wpłynął decydująco fakt zgromadzenia przez Ojca sporej biblioteki z paroma setkami książek historycznych². Wybierając się na studia znałem już książki Smolków, Szajnochów, Kubalów i innych wielkich galicyjskich uczonych, a także sporo tekstów przedwojennych historyków i historyków prawa z uniwersytetu poznańskiego. Na uniwersytecie danym mi było uczestniczyć jeszcze w ostatnim seminarium prof. Kazimierza Tymienieckiego, co do tej pory stanowi przedmiot mej dumy. Uczestniczyłem regularnie w seminariach prof. Gerarda Labudy i młodej wówczas docent Brygidy Kürbisówny, której bardzo wiele zawdzięczam, zostałem jej pierwszym magistrem, doktorem i doktorem habilitowanym³. Studia ukierunkowały mnie jako mediewistę w kierunku biografistyki i źródłoznawstwa. Magisterium napisałem o Sędziwoju z Czechła, a w cztery lata później obroniłem doktorat o kolekcjach historycznych. Ukończywszy studia zacząłem pracować w 1962 w dziale rękopisów Biblioteki Kórnickiej⁴; broniąc doktorat w 1966 byłem już b. młodym kierownikiem działu rękopisów, bodajże wówczas najmłodszym rękopiśmiennikiem o jakimś dorobku naukowym. Możliwość korzystania swobodnego z zasobów dobrej biblioteki oraz brak potrzeby koncentrowania się na zdobywaniu dalszych stopni naukowych powodował duże rozproszenie mych ówczesnych badań. Zajmowałem się każdym interesującym mnie tematem, skacząc od Sasa do Lasa w ramach późnego średniowiecza, podejmowałem każdą inicjatywę, którą potrafiłem dość dobrze wykonać. Sporo czasu traciłem na różne biblioteczne prace. W tym okresie wciągnął mnie do współpracy prof. Jerzy Kłoczowski zajmujący się wówczas organizacją studiów nad dominikanami. Nie wiedziałem, że potem co kilka lat profesorowi uda się mnie wciągnąć do coraz [to] innych badań nad zakonami i klerem, co wytworzyło już sporą partię moich badań (dominikanie, bernardyni, pijarzy, kler świecki, biskupi⁵).

szkolnych Jacka zwane imieniem Marcina Kasprzaka – tu matura 1957 (PAN Biblioteka Kórnicka,teczka personalna Jacka Wiesiołowskiego [dalej: BKórń.Pers.]).

² Ojciec Jacka, Tadeusz Wiesiołowski (zm. 1957), ekonomista, podporucznik rezerwy w 7. DAK, więzień oflagu pod Cottbus (?), dyrektor w Wielkopolskiej Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu.

³ Magisterium na UAM w Poznaniu w 1962 r., doktorat tamże w 1966 r., habilitacja tamże w 1980 r. (recenzenci: Brygida Kürbis, Henryk Samsonowicz i Antoni Gąsiorowski).

⁴ Podczas studiów Jacek działał aktywnie w Zrzeszeniu Studentów Polskich: od 1959 r. był członkiem Rady Uczelnianej ZSP UAM i członkiem Prezydium tej Rady, od 1960 r. przewodniczącym Komisji Nauki ZSP UAM i od tegoż roku przewodniczącym ogólnopolskiego Komitetu Koordynacyjnego Studenckich Kół Historycznych (w 1960 r. nakładem Komitetu ukazały się dwa numery Studenckiego Przeglądu Historycznego; w skład jego Rady Redakcyjnej wszedł również Wiesiołowski). Był jedną z trzech osób kierujących pracami Komitetu Organizacyjnego Ogólnopolskiego Zjazdu Studenckich Kół Naukowych z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego, który odbył się w Poznaniu 10-13 marca 1960 r. (Młoda Myśl: Studencki Kwartalnik Naukowy 3, nr 1 <6>, 1960, s. 102, 104).

Nie pomogło mu to jednak w uzyskaniu po studiach zatrudnienia w UAM. Ustna tradycja głosi, że powodem tego było jego autorstwo definicji nowej skali poziomu inteligencji: „minimum sto benonów” – po obronie magisterium nie mógł zostać na asystenturze w uniwersytecie, którego organizacją partyjną kierował od 1963 r. jeden Benon, potem prorektor, następnie długoletni rektor, wreszcie minister szkolnictwa wyższego.

⁵ Por. tu: Zakony żebracze w średniowiecznych miastach wielkopolskich (1974), Dominikanie w miastach wielkopolskich w okresie średniowiecza (1977), Problemy społeczne klienteli

Długo trwało, nim z chaotycznych badań i kwerend w archiwach i bibliotekach zaczęły się wyłaniać prace poświęcone miastom wielkopolskim. Chyba impuls do nich powstał w Stanach, gdzie przebywałem jako stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej w Muzeum Polskim w Chicago, porządkując tamtejsze zbiory i sporadycznie wyskakując na zajęcia w The University of Chicago mieszczącym się na innym końcu miasta⁶. Lektury z tamtych lat pomogły mi po latach w pisaniu Socjotopografii Poznania, a zwłaszcza w tworzeniu koncepcji tej książki⁷. Było to jedyne długie stypendium zagraniczne, jakie we mnie do tej pory zainwestowano, niestety obciążone potężnym serwitutem pracy dla Muzeum Polskiego. Myślenie o modelach przestrzennych społeczeństwa, o grupach i warstwach społecznych, typach funkcjonalnych, to wszystko efekt ówczesnych i pochicagońskich lektur. Z Socjotopografią Poznania wiąże się próba przygotowania do wydania poznańskich ksiąg rezygnacji – popierana przez prof. Antoniego Gąsiorowskiego, który od lat siedemdziesiątych silnie zaczął oddziaływać na skierowanie moich badań – niestety wciąż niedokończona, urwana na sporządzeniu odpisu bodaj jedenastu tysięcy zapisek i identyfikacji osób⁸.

Okres kórnicki urwał się nagle w 1977 r., w wyniku zmiany na stanowisku dyrektora tej instytucji. Byłem silnie zaangażowany w sprawy Biblioteki i musiałem odejść⁹. Udało mi się przejść do Instytutu Historii [PAN], do Pracowni Historii Kultury Późnośredniowiecznej prof. Bronisława Geremka¹⁰. Formalnie byłem dobrze przygotowany do tej nowej pracy, miałem również pewien dorobek z historii

bernardynów poznańskich na przełomie XV/XVI wieku (1983) – zob. niżej, publikowaną w niniejszym tomie Roczników Bibliografię Wiesiołowskiego.

⁶ Stypendystą Fundacji był od 1 września 1969 do 30 czerwca 1970 r. (BKórń.Pers.).

⁷ Książka pt. Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania, ukazała się nakładem PTPN w 1982 r. (reedycja, Poznań 1997, ss. 284).

⁸ Maszynopisy dziś w Bibliotece PTPN, rkp. 1545, ss. 1197 + 20: „Księgi rezygnacji miasta Poznania (1430-1500). Ekscerpty i regesty. Oprac. Jacek Wiesiołowski przy współpracy Krystyny Rodowskiej-Wiesiołowskiej” (por. Inwentarz rękopisów Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Warszawa 2008, s. 495-496). Odpisy te stanowiły główną podstawę źródłową rozprawy o socjotopografii późnośredniowiecznego Poznania. Nie zostały opublikowane wobec niewykonania przez Jacka koniecznych prac redakcyjnych.

⁹ W 1975 r. funkcję dyrektora Biblioteki Kórnickiej przestał pełnić doc. Stefan Weyman. Od 1976 r. zastąpił go Marceł Kosman (nb. kolega Wiesiołowskiego z tego samego roku studiów historii na UAM). Dnia 21 lipca 1977 r. Kosman pisemnie wypowiedział Wiesiołowskiemu funkcję kierownika działu rękopisów Biblioteki Kórnickiej (BKórń.Pers.). Między nowym dyrektorem a ludźmi z „zaciągu Weymanowskiego” (Wiesiołowski, Ryszard Marciniak, Andrzej Mężyński) narastał konflikt, w wyniku którego cała trójka odeszła z Biblioteki. Tego odpływu znakomitego zespołu badaczy Biblioteka już nigdy nie zdołała zrekomensować. Marceł Kosman przestał pełnić funkcję dyrektora w 1982 r.

¹⁰ Decyzję o przeniesieniu się do IH PAN w Warszawie Jacek podjął także wobec uzyskania w tym czasie przez jego ówczesną żonę Krystynę Rodowską-Wiesiołowską mieszkania w Warszawie na Woli; mieszkanie rodziców w Poznaniu (w willi na Sołaczcu: ul. Mazowiecka 36) rodzina utraciła w wyniku budowy Trasy Niestachowskiej. Jacek przemieszkował wówczas w pokojach gościnnych Biblioteki Kórnickiej; ich opuszczenia żądał dyrektor Kosman (BKórń.Pers.). Względy mieszkaniowe jako główny argument za koniecznością przeprowadzki do Warszawy Wiesiołowski podawał w swoim wniosku o przeniesienie służbowe z Biblioteki Kórnickiej do IH PAN (BKórń.Pers.). Ten sam argument podaje Bronisław Geremek w piśmie z 6 kwietnia 1977 r. skierowanym do kierownika Zakładu Dziejów Kultury Polski

kultury polskiej. Ale prawdziwa praca naukowa w zawodowym zespole Instytutu była dla mnie czymś nowym. Będąc dobrym erudytą, znając mnóstwo drobnych faktów biograficzno-tekstowych, zetknąłem się ze znakomicie metodycznie przygotowanym i precyzyjnie myślącym Szefem pracowni oraz młodszymi kolegami, reprezentującymi inny typ metodycznego myślenia. Było to wyzwanie. Musiałem je podjąć i zacząć myśleć problemowo, długą perspektywą. Po śmierci prof. Jerzego Dowiata spadł na mnie obowiązek napisania do przygotowywanej syntezy kultury późnośredniowiecznej rozdziałów o kulturach stanowych i przede wszystkim rozdziałów o literaturze i piśmiennictwie, czyli zastąpienia w pewnym stopniu nieistniejącej współczesnej historii polskiej i łacińskiej naszej literatury. Trzeba było sprostać nie tylko erudycyjnie, ale znaleźć własny sposób interpretacji zgromadzonego materiału. Kluczem było uwzględnienie szkolnej genezy tekstów z jednej, a istnienie literatury ustnej z drugiej strony. Zaczął się wylaniać z różnych form zapisu zaginiony romans rycerski późnego średniowiecza, stanowiący nadal temat moich badań, próba udowodnienia znajomości kanonu europejskiej literatury świeckiej przez naszych rycerzy, nawet mieszczan i chłopów (!)¹¹.

Stan wojenny skomplikował plany naukowe. Kontakt z prof. Geremkiem był utrudniony, a jednocześnie w wyniku wyciągania historyków kościelnymi drogami zacząłem wyjeżdżać do Rzymu na badania w archiwum watykańskim. Po jakimś czasie skonkretyzowało się to projektem wydania polskich suplik do papieża XIV-XV wieku, wykonywanym najpierw samotnie, a teraz wraz z kolegami, pod patronatem najpierw prof. Karoliny Lanckorońskiej, a obecnie Instytutu ks. Hieronima Fokcińskiego. Wydaje się, że na marginesie rzymskich wyjazdów napiszę coś o pielgrzymstwie polskim do Rzymu w XIV-XV wieku¹².

Do Poznania wróciłem w 1985 r.¹³, ciągnąc za sobą kilka nieukończonych tematów – przede wszystkim badania nad romansem średniowiecznym, dalej próbę przedstawienia rozwarstwienia społeczeństwa polskiego w późnym średniowieczu oraz wydanie suplik. Nad tymi tematami staram się koncentrować mimo pokus płynących z drobnych znalezisk źródłowych¹⁴.

Przedzobiorowej IH PAN Janusza Tazbira, postulującym zatrudnienie Wiesiołowskiego w IH PAN (Instytut Historii PAN, Teczka personalna Wiesiołowskiego).

¹¹ Jerzy Dowiat zmarł w 1982 r. Wspomniane teksty, przeznaczone do drugiego tomu historii kultury średniowiecznej Polski (Ubiór i moda; Środowisko społeczne wsi; Kultura i obyczaje kręgu wiejskiego; Kultura szlachecka; Środowiska kościelne i kultura; Piśmiennictwo), gotowe już, jak widać, w 1991 r. (w tymże roku czytałem je również w maszynopisie), ukazały się ostatecznie w 1997 r. w tomie pt. *Kultura Polski średniowiecznej XIV-XV w.*, Instytut Historii PAN, red. B. Geremek, s. 32-50, 117-188, 256-307, 669-765.

¹² O pielgrzymkach pisał potem, np.: *Les pèlerinages du déclin du Moyen Âge* (1993), *Pielgrzymowanie Polaków do Rzymu* (1995), *Pielgrzymki do Ziemi Świętej w świetle księgi suplik Penitencjarii* (1997), *Jak poznańska burmistrzowa ze swą krawcową do Rzymu na jubileusz 1500 r. pielgrzymowała* (2010) – zob. Bibliografia, jak wyżej.

¹³ To najpewniej błąd maszynopisu; powinno być 1987.

¹⁴ Autor zupełnie pominął w życiorysie swój „epizod dydaktyczny”: po odejściu prof. Stefana M. Kuczyńskiego prowadził zajęcia z historii średniowiecznej na Uniwersytecie Śląskim; zob. tekst prof. dra hab. Jerzego Sperki z Instytutu Historii UŚ niżej: Addenda, udostępniony podpisanemu za pośrednictwem dr Grażyny Rutkowskiej.

*

Przeprowadzając się do Poznania, Jacek pozostał „zamiejscowym” pracownikiem etatowym IH PAN w Warszawie, związanym – jako profesor zwyczajny (nominację „belwederską” otrzymał 25 listopada 1992 r.) – nadal z Zakładem Bronisława Geremka i jego następców. Związek ten stawał się jednak coraz bardziej luźny. W IH PAN sfinalizował dwa powstające pod jego kierunkiem doktoraty: w 1990 r. Sławomira Jakubczaka (Środowisko dworskie pierwszych Jagiellonów; byłem, nie pamiętam już z kim, recenzentem) i w 1997 r. Marii Starnawskiej (Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu; rec. Aleksander Gieysztor¹⁵ i Jerzy Kłoczowski). W Poznaniu nie otwierał już nowych przewodów doktorskich, rzadko też powoływany był na recenzenta (Instytut Historii UAM i Wydział Teologiczny tamże). Przeszedł na emeryturę w Instytucie w 2010 r.¹⁶

Po powrocie do Poznania „kilka nieukończonych tematów” pozostało nieukończonych. Średniowiecznemu romansowi poświęcił kilka drobnych rozprawek¹⁷, kilka większych rozpraw – społecznemu rozwarstwieniu¹⁸. Nie doszło również do finalizacji wydania suplik – wielkie paki kserokopii materiałów watykańskich przejął przed kilkoma laty z poznańskich pomieszczeń IH PAN przedstawiciel ks. Hieronima Fokcińskiego. Nastąpiła wyraźna reorientacja badawczych zainteresowań Jacka. U jej podstaw leżało wzmoczenie miłości – można tak powiedzieć bez popadania w przesadę – do ojczyznego Poznania¹⁹ i, szerzej, do Wielkopolski. Jeszcze przed powrotem do Poznania został przez Jerzego Topolskiego zaproszony do napisania w przygotowywanym przezeń pierwszym tomie *Dziejów Poznania* szeroko pojętej

¹⁵ Praca rozpoczęta pod kierunkiem A. Gieyszтора, por. M. Starnawska, *Życzliwość i skromność – wspomnienie o profesorze Aleksandrze Gieysztorze*, w: Aleksander Gieysztor. Człowiek i dzieło, Warszawa 2016, s. 313.

¹⁶ W ostatnim roku życia (od 1 VII 2015) Jacek Wiesiołowski był zatrudniony w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Poznaniu jako doradca i konsultant (e-mail WSZiB z 9 XII 2016).

¹⁷ Sygnalizowały tę problematykę krótkie rozprawy: *Pieśni i podania o Ludgardzie* (1991), *Tristan, Hamlet et consortes* (1992), czy wreszcie: *Romans rycerski w kulturze społeczeństwa późnośredniowiecznej Polski* (1993) – zob. Bibliografia, jak wyżej. W swoim zestawieniu publikacji przy wniosku profesorskim wspomina o „przygotowywanym zbiorze studiów poświęconych romansowi i heraldyce, o tytułach: *Głowa Marhołta, Hołub z Bordeaux, Brudne misy pani kasztelanowej* – referowane w IH PAN, *Hamlet z Ćmachowej, Ślepowron króla Oswalda* – w brulionie, kilka dalszych studiów o różnym stopniu przygotowania”.

¹⁸ O stratyfikacji mieszczaństwa mówił już na konferencji historyków polskich oraz czeskich i słowackich w Bratysławie w 1981 r., por.: *Stratyfikacja mieszczaństwa polskiego w późnym średniowieczu* (1984 i 1990). Por. też: *Biedni, bogaci, przeciętni* (1992), *Il clero nel basso Medioevo: reclutamento, formazione, stratificazione* (1990), czy: *Rozwarstwienie ludności wiejskiej w świetle zeznań świadków w konsystorzach gnieźnieńskim w trzeciej ćwierci XV wieku* (1992) – zob. Bibliografia, jak wyżej. We wspomnianym już wyżej zestawieniu wspomina o książce, pisanej wspólnie z Henrykiem Samsonowiczem dla Państwowego Wydawnictwa Naukowego, pt. *Stratyfikacja społeczna Polski średniowiecznej*, która miała być złożona w wydawnictwie jeszcze w 1991 r.

¹⁹ Była to miłość wyznawana – jak się dawniej mawiało – z gorliwością neofity, jako że poznańskie zakorzenienie Wiesiołowskich było świeże: w Poznaniu osiadł dopiero po pierwszej wojnie ojciec Jacka, wywodzący się z kujawskich Jaksic pod Inowrocławiem.

tematyki kultury późnośredniowiecznego miasta, tematyki przypisanej pierwotnie innej autorce. Tom *Dziejów Poznania* ukazał się w 1988 r. i rozdziały pióra Wiesiołowskiego²⁰ należały w nim do najciekawszych. Rok później zakończyły się obrady Okrągłego Stołu i w ich wyniku w następnym roku – użyjmy tu tytułu *Kroniki Miasta Poznania z 2016 r.* – dokonana się „Samorządowa rewolucja 1990”. Jacek wziął w niej aktywny udział. Związał się z poznańskim Komitetem Obywatelskim „Solidarność” i z jego poparciem postanowił kandydować do odradzającego się samorządu Poznania. Pamiętam rozmowę z nim wiosną 1990 r.: gdy mówiłem, że praca w radzie miejskiej osłabi Jego aktywność naukową, odparł, że jest gotów poświęcić kilka lat kariery naukowej na służbę swojemu miastu. W tej służbie pozostał jednak nie kilka lat, a całe ćwierćwiecze. W wyborach 27 maja 1990 r. został członkiem poznańskiej rady miejskiej. W latach 1993-1994 był jej wiceprzewodniczącym. W wyborach 1994 r. ponownie został radnym, nie uzyskał już mandatu w wyborach 1998 r. Ale i o następnych latach trzeba powiedzieć, trawestując poetę, iż nic co poznańskie nie było Mu obce. Był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Raczyńskich, „wielce zasłużonym orędownikiem rozbudowy Książnicy”²¹, także wiceprezesem, a potem prezesem (2005-2011) Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, angażował się w akcję budowy w Poznaniu zamku królewskiego. Na łamach poznańskiej prasy zabierał głos w sprawach dotyczących tak wyjaśniania i popularyzacji historii miasta, jak i problemów jego współczesności. Był uznawany za głębokiego znawcę wszelkich spraw poznańskich i uznawany słusznie²².

Najpoważniejszym forum działalności Jacka, jednocześnie forum najbardziej spektakularnym, stała się wydawana od 1923 r. *Kronika Miasta Poznania*. Jesienią 1990 r. został przez władze miasta powołany na jej redaktora naczelnego (funkcja początkowo nazywana przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego). Jeszcze tej jesieni wydał antologię artykułów z przedwojennych roczników *Kroniki*; w krótkiej nocy redakcyjnej, niepodpisanej, ale bez wątpienia Jego autorstwa, czytamy, iż teksty dawnej *Kroniki* „zawsze pisane były przez ludzi kochających Poznań, dumnych z niego i jego tradycji, starających się przekazać dalej swą wiedzę i swoje umiłowanie Miasta”. Formuła ta została rozwinięta w następnym numerze *Kroniki*, w krótkim, również niepodpisanym, wstępie pt. *Od redakcji*. Pisał tam, że trzeba „wreszcie wyjść z zaszczepionych nam w XIX w. kompleksów miasta prowincjonalnego. Nie jest bowiem prawdą, iż kultura Poznania była wiele gorszą²³ od kultury stołecznej i uniwersyteckiego Krakowa czy stołecznej Warszawy. Taką tezę pozwoliliśmy sobie wmówić, jej fałszywość możemy udowodnić badaniami nad przeszłością naszego miasta”. Formułując program redagowanego kwartalnika, pisał dalej: „Trzeba inicjować i publikować prace nad dziejami miasta, nikt inny nie jest bowiem zainteresowany

²⁰ Życie codzienne ludności. Kultura materialna; Kultura i społeczeństwo w późnym średniowieczu, w: *Dzieje Poznania do roku 1793*, red. J. Topolski, Warszawa 1988 (*Dzieje Poznania*, t. I), rozdziały XII i XIII, s. 285-309, 310-369.

²¹ Z nekrologu zamieszczonego przez Bibliotekę w *Głosie Wielkopolskim* 22 lipca 2016. Por. też R. Kurewicz, K. Klupp, *Zmarł profesor Jacek Wiesiołowski (1940-2016)*, *Winieta*. Pismo Biblioteki Raczyńskich, 2016 nr 2 (72), s. 1.

²² Zob. o tym szerzej opracowanie Grażyny Rutkowskiej w Dodatku.

²³ Ten błąd językowy był typowy dla stylistyki Jacka.

wydrukowaniem mikrostudiów o Poznaniu, bez których nie posuniemy dalej wiedzy o mieście. Trzeba też opublikować nieco źródeł, zarówno takich, które oddają specyfikę miasta, jak takich, które pozwolą na porównywanie Poznania z innymi miastami polskimi i obcymi. – Służąc badaczom i czytelnikom służymy po prostu Poznaniowi – to jest naszym zadaniem i obowiązkiem w stosunku do wszystkich, którzy miłują Poznań”²⁴.

W latach 1990-2016 ukazało się w sumie około 100 pokaźnych tomów Kroniki i jej „przybudówek”, nazywanych Biblioteką Kroniki Miasta Poznania, Kronikami Staropolskimi, czy wreszcie opatrzonych tylko graficznym logo Kroniki (np. dwa tomy pt. Władze miasta Poznania, 2003). Wszystkie one noszą wyraźne piętno swego inicjatora i wydawcy. Poszczególne tomy właściwej Kroniki (czasopisma) były zawsze dedykowane określonemu problemowi miasta: od handlu (nr 1991/1-2), po quasi-monografię dzielnic, ulic, czy okresów bądź wydarzeń historycznych²⁵. Z naddatkim wypełniony został też postulat, aby „opublikować nieco źródeł”: wiele takich edycji ukazało się zarówno w zeszytach Kroniki, jak i w serii pt. Kroniki Staropolskie. Jacek Wiesiołowski nie sformułował chyba nigdzie programu swoich poznańskich edycji źródłowych, ale można go odczytać z nich samych: wydaje się, że jest to przede wszystkim program popularyzacji wiedzy o dawnym Poznaniu wśród szerokiego grona czytelników – miłośników miasta. Obcojęzyczne teksty źródeł podawano zawsze i tylko w przekładzie na język polski, przykładając też zazwyczaj mniejszą uwagę do opisu podstaw wydawniczych (niekiedy aż po miejsca pochodzenia i sygnatury) i zasad edycji, a większy nacisk kładąc na aparat przypisów objaśniających osoby, miejsca i zdarzenia.

Po 1990 r. Jacek publikował głównie na łamach Kroniki i w jej kręgu²⁶.

W roku 2002 Kronika w osobie swego redaktora została uhonorowana Nagrodą Naukową Miasta Poznania za – jak sformułowała to kapituła nagrody – „opracowanie koncepcji i realizację periodyku pt. Kronika Miasta Poznania”. Kronika Wiesiołowskiego i jej „przybudówki” warte są szerszego, krytycznego omówienia; już teraz nie ulega jednak wątpliwości, że bez owej setki tomów nie będzie się mógł obyć ani żaden badacz, ani żaden miłośnik Poznania. Podobnie jak każdy badacz polskiego

²⁴ Kronika Miasta Poznania 1991 nr 1-2, s. 5. Przy okazji trzeba uściślić zawartą tam konstatację o „wznowionej po wojnie »Kronice«, redagowanej przez młodego wówczas profesora Janusza Ziółkowskiego”. Kronikę wznowioną po wojnie, w sierpniu 1945 r., redagowali do 1950 r. Stanisław Strugarek, Marian J. Mika, wreszcie Stanisław Krokowski, a Janusz Ziółkowski był wówczas niezwiązanym z Kroniką studentem UP. Ziółkowski wznowił wydawanie Kroniki w 1956 r. – był wówczas nie „młodym profesorem” a, uczciwszy uszy, magistrackim urzędnikiem: zastępcą przewodniczącego Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego. Wraz ze swoim szefem, Edmundem Krzymieniem, przekonali do wznowienia Kroniki ówczesnego prezydenta miasta (przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej) Franciszka Frąckowiaka, którego przedmowa (w całości napisana przez Ziółkowskiego) otworzyła pierwszy zeszyt wznowionej po sześciu latach Kroniki, wydawanej odtąd (aż do dziś) nie pod firmą Towarzystwa Miłośników Poznania, a władz miasta.

²⁵ Odnotujmy, że z Kroniki Wiesiołowskiego znikły recenzje Poznaniensiów, podobnie ewentualne dyskusje i polemiki.

²⁶ Obrazuje to w sposób wyraźny Bibliografia Jego publikacji.

społeczeństwa późnośredniowiecznego będzie musiał studiować prace o socjotopografii, o stratyfikacji, o migracjach, o Słocie i o Pampowskim...

Antoni Gąsiorowski (Puszczykowo)

ADDENDA

Mój kontakt z profesorem Jackiem Wiesiołowskim na Uniwersytecie Śląskim

Profesora, a wtedy jeszcze docenta dr. hab. Jacka Wiesiołowskiego miałem okazję poznać w lutym 1984 r. Ściągnął go do nas prof. Andrzej Kunisz (starożytnik), wtedy dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego, a jednocześnie kierownik Zakładu Historii Starożytnej i Średniowiecznej. Wszystko wiązało się z chorobą (i ostatecznym odejściem z Instytutu) prof. Stefana Marii Kuczyńskiego. Zgodnie z siatką studiów, historię średniowieczną Polski powinniśmy mieć w semestrze zimowym, ponieważ jednak profesor zachorował, zaliczyliśmy tylko ćwiczenia z dr Anną Krupską, natomiast wykład i egzamin przesunięto na semestr letni. Docent Wiesiołowski prowadził więc wspomniany wykład. Z tego, co pamiętam, mówił ciekawie, chociaż – jak sam podkreślał – nie miał doświadczenia wykładowcy akademickiego. Jednak jego wykłady – proste i konkretne – chyba bardziej trafiały do nas, studentów II roku (jeszcze przecież niedojrzałych akademicko), niż popisy oratorskie profesora Kuczyńskiego (mieliśmy z nim tylko trzy wykłady).

Najlepiej zapamiętałem jednak egzamin; termin zerowy był 3 maja. Docent pytał cały dzień, a potem jeszcze w pociągu (o czym dalej). Wchodziło się pojedynczo i pierwsze, co się rzucało w oczy, to kłęby dymu papierosowego. Docenta Wiesiołowskiego ledwo było widać zza biurka. Palił bardzo dużo, co nawet na nas, przyzwyczajonych do tej sytuacji, gdyż wtedy prawie wszyscy i wszędzie palili, robiło wrażenie. Dym był słodkawy, ponieważ palił albańskie papierosy „A”. Nie cieszyły się one renomą, ale można było je kupić poza systemem kartkowym, więc wspomagały tych, którym przydział nie wystarczał. Pytań na egzaminie nie losowało się (nikt zresztą wtedy nie podawał ich studentom wcześniej, jak obecnie), docent zadawał je egzaminowanemu „z głowy” i praktycznie nie powtarzały się u kolejnych zdających. Podstawą na egzamin była wtedy Historia Polski do roku 1505 Jerzego Wyrozumskiego, tzw. czworaczki krakowskie (przedwojenne trojaczki był praktycznie niedostępne, dwa egzemplarze w Bibliotece Śląskiej) oraz wykłady Pana Docenta. Zadawał wiele pytań, sam odpowiadałem, jak dobrze pamiętam, na osiem. Ale dla mnie było to inne odpytywanie niż na dotychczasowych egzaminach. Profesor dyskutował z egzaminowanym, zadawał pytania dodatkowe, a same pytania były postawione tak, aby odpowiadający wysilił swój umysł, wiązał fakty, wyciągał wnioski, a nie klepał przysłowiowe daty, wydarzenia i nazwiska. Wykorzystywał oczywiście mapę. Pamiętam, że pytał mnie m.in. o traktat Włodkowica O władzy papieża i cesarza w stosunku do niewiernych, i chciał, abym to powiązał ze współczesnością. Ten sposób egzaminu położył jednak wielu tzw. kujonów, którzy egzamin ledwo zdali

albo byli odsyłani na drugi termin. Ponieważ Profesor dojeżdżał do Katowic, to egzamin, jak wspomniałem, był kontynuowany w pociągu. Koledzy z mojej grupy jechali z nim aż do Częstochowy, ale niestety nie zdali, wrócili późną nocą wściekli, że taki trud poszedł na marne.

Dla mnie egzamin, powiem bez przesady, był przełomem w życiu. Dostałem ocenę bardzo dobrą. Było nas 75 na roku, a Profesor stwierdził, że mam przyszłość przed sobą i żebym pomyślał o seminarium ze średniowiecza, bo chętnie by mnie tam widział (pewnie więc liczył, że zwiąże się z Katowicami). Wtedy też podjąłem decyzję, że pójdę na seminarium ze średniowiecza (ku zdziwieniu moich kolegów, bo wcześniej zamierzałem zapisać się na historię najnowszą z racji moich, a i moich kolegów, wtedy „wywrotowych” poglądów i jakiejś tam działalności). Jakież było moje zdziwienie, kiedy w nowym roku akademickim doc. Wiesiołowski już nie było. Ja na seminarium poszedłem do doc. dr hab. Julii Radziszewskiej, ale cały czas podkreślałem, że egzamin z historii Polski zadawałem u doc. J. Wiesiołowskiego z PAN (byłem z tego bardzo dumny, zwłaszcza że była to moja pierwsza ocena bardzo dobra z egzaminu).

Dopiero po latach dowiedziałem się, że doc. Wiesiołowski chciał zostać w Katowicach, ale warunkiem było otrzymanie mieszkania (miał wtedy jakieś problemy osobiste). Nie wiem, dlaczego ówczesny dyrektor tego nie załatwił, chociaż takie możliwości były. Kiedy udało mi się 1 grudnia 1989 r. znaleźć zatrudnienie na UŚ, nieśmiało przebąkiwałem swemu szefowi – wspomnianemu prof. Kuniszowi – że może promotorem doktoratu mógłby być Jacek Wiesiołowski, ale nie spotkało się to z pozytywnym odzewem. Los zrzucił, że Profesora Wiesiołowskiego nie było mi dane później spotkać.

Jerzy Sperka (Katowice)

Jacka Wiesiołowskiego myśli ulotne o Poznaniu

Z Profesorem Jackiem Wiesiołowskim rozmawiałam osobiście ledwie kilka razy i były to na ogół krótkie rozmowy. Pamiętam, gdy zaproponował mi przed laty opublikowanie w Jego Kronice Miasta Poznania artykułów o średniowiecznych dziejach podpoznańskiej osady Święty Wojciech, poczułam się wyróżniona tą propozycją. Sprawę omówiliśmy błyskawicznie, mowy nie było o podpisywaniu jakichś umów, a nawet – to zadziwiło mnie najbardziej – Profesor nie sugerował, co i jak mam napisać. Wymienił tylko z uśmiechem temat i termin – niezbyt odległy. Potraktował mnie po partnersku, jakby był przekonany, że z zadania wywiążę się należycie. Profesora zaczęłam poznawać dopiero po Jego śmierci, gdy profesor Antoni Gąsiorowski zaprosił mnie do współpracy przy zestawianiu bibliografii Jacka Wiesiołowskiego. Wtedy zaczęły się nasze długie rozmowy o Zmarłym. Oczywiście, mówił wyłącznie profesor Gąsiorowski, a ja słuchałam i nabierałam przekonania, że muszę dowiedzieć się o Profesorze Wiesiołowskim jak najwięcej. Zaczęłam przeglądać prasę, przeszukiwać internet i czytać wspomnienia o Nim.

Tutaj odważyć się przedstawić ten aspekt działalności Profesora Wiesiołowskiego, o którym nie wspominają nekrologi.

Profesor Jacek Wiesiołowski posiadał zdolność spostrzegania śmiesznych stron zdarzeń i związane go komentowania ich w inteligentnie zabawny sposób. Jakby zawłaszczył tylko dla siebie sentencję pewnego francuskiego dramaturga: „Jeśli będę zajmować się tym, co myślą głupcy, nie będę miał czasu na to, o czym myślą ludzie inteligentni” (Éric-Emmanuel Schmitt). I jeszcze posiadał tę ciężką przypadłość, że do wszystkiego, do czego się zabierał, wkładał mnóstwo serca. Był autentyczny w tym co robił, a robił, to co robił, wytrwale i ludzie za nim podążali. Przykładem niech będzie walka z władzami miasta i Telekomunikacją Polską S.A. o grunty niezbędne do rozbudowy Biblioteki Raczyńskich. Rzeczowa perswazja na łamach prasy i nie tylko w obronie gruntów należących z prawa oraz tradycji do Biblioteki wydawała się mało skuteczna, więc Profesor zaprosił w 1999 r. poznaniaków, jako szef Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Raczyńskich, na dwa happeningi z oprawą plastyczną zapewnioną przez profesora Jarosława Maszewskiego i jego studentów, którzy najpierw 22 czerwca nadali księżnicy żałobny wystrój i spowili kirem Konstancję górującą na cokole, a 15 grudnia pojawili się z Pomnikiem Niewdzięczności – na kółkach i do wielokrotnego użytku, z aktorami w strojach z epoki (Kazimiera Nogajówna jako Konstancja i Jerzy Garniewicz jako jej mąż, fundator Biblioteki), postaciami literackimi – Starym Marychem (Juliusz Kubel) oraz rodziną Borejzków, z pieśnią „Żeby książka była książką” i okolicznościowymi moskalikami. Rozgłos sprawie zapewnił artykuł w Życiu Warszawy (czerwiec 1999 r.), który odsądzał od czci i wiary uczestników happeningu, nazywając ich lepperystami wszechznającymi burdy uliczne. Spór zakończył się pomyślnie dla Biblioteki w maju 2006 r.

Zwróć zatem najpierw uwagę na liczne, najczęściej związane (zazwyczaj telefoniczne), wypowiedzi Jacka Wiesiołowskiego dla poznańskiego wydania Gazety Wyborczej na temat wydarzeń dziejących się w Poznaniu i z Poznaniem związanych. Swoje obserwacje i opinie formułował On tam jako historyk i społecznik, a często dowcipem uśmiercał chybione inicjatywy, np. by nadać imiona poznańskim koziołkom („Moja propozycja nazwania koziołków: Kamela Sowińska i prezydent Ryszard Grobelny”), albo postawić im pomnik („Znakomicie! Tylko pomnik musi się znajdować w jednym z narożników Starego Rynku. Koniecznie musi to być fontanna, koziołki będą się na niej trykać zamiast wizerunku Wenus i Marsa. Ten pomysł to po prostu świadectwo upadku myśli narodu!”), czy koncepcję zastąpienia na pomniku Karola Świerczewskiego głowy generała inną, bardziej godną (Przemysław Alexandrowicz: „Odłupiemy głowę Świerczewskiemu i wstawimy nową”, a Wiesiołowski przewrotnie odpowiedział, że pomysł z głową podoba mu się bardzo), lub zasłonięcia wysokim pawilonem iglicy, symbolu targowego miasta („Nie widzę powodu, by któryś z architektów zrobił tu własną kupkę i podpisał »Tu byłem. Barełkowski«”).

Dłuższych wypowiedzi udzielał, polemizując z adwersarzami i starannie dobierając argumenty, uzasadniając potrzebę budowy zamku królewskiego na Wzgórzu Przemysła (poprawną formę imienia patrona Wzgórze zawdzięcza również Jemu). Od 1999 r. wielokrotnie mówił nie tylko o historycznych i moralnych prawach Biblioteki Raczyńskich do gruntów nadanych jej przez fundatora, ale też sprzeciwiał się pomysłowi prezydenta miasta wyprowadzenia zbiorów z historycznej siedziby do Centrum

Kultury Zamek. Zabierał głos wówczas, gdy rozważano projekty postawienia w Poznaniu pomników marszałka Piłsudskiego („to zupełna bzdura”), czy – pozytywnie – Cyryla Ratajskiego na pl. Andersa, wreszcie wojewody Adolfa Bnińskiego. Od co najmniej 2004 r. zabiegał na łamach Gazety Wyborczej o upamiętnienie trzech bohaterów sprawy Enigmy (za jego prezesury Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zorganizowało konkurs na projekt pomnika). Już w 2006 r. mówił dziennikarzom o szerokim odzewie poznaniaków na tę inicjatywę i o napływających deklaracjach wsparcia finansowego (pomnik kryptologów odsłonięto w 2007 r.). Nie miał dobrego zdania o poznańskich pomnikach, ale przede wszystkim do Niego kierowano pytanie o los jakiegoś monumentu. Tak było, gdy ważyły się losy lokalizacji pomnika Higiei z posągiem Konstancji Raczyńskiej, żony fundatora Biblioteki Raczyńskich (zdemontowanego w 2004 r. z powodu budowy podziemnego parkingu przy al. Marcinkowskiego). Mówił w 2006 r.: „Przy wszystkich strasznych poznańskich pomnikach to jest najlepsza rzeźba, jaka stała w miejscu publicznym w Poznaniu. I powinna wrócić na pl. Wolności” (pomnik wrócił po konserwacji przed Bibliotekę Raczyńskich w 2009 r.). W 2000 i 2007 r. wypowiadał się pozytywnie o planach rekonstrukcji murów miejskich w okolicach synagogi (rejon ulic Garbary, Wronieckiej i Solnej), proponując, by miejsce to żyło, a więc w basztach i wzdłuż murów, gdzie znalazłoby się miejsce i dla wystaw, i dla kafejek czy restauracji. Mocno brzmiał Jego głos, gdy mówił o zlikwidowaniu w 2002 r. z powodu cięć budżetowych poznańskiej pracowni Instytutu Sztuki PAN, istniejącej od 1976 r., a zajmującej się (w ramach Katalogu zabytków sztuki w Polsce) opracowywaniem zabytków Poznania. Nie wahał się zdecydowanie krytykować w 1999 r. poczynania naukowców, którzy otwarli trumnę Kaspra Drużbickiego, spoczywającego w poznańskiej farze od 1662 r. Pomysł badań antropologicznych, by odtworzyć wygląd mistyka zmarłego w opinii świętości, podsumował jednym zdaniem, zwracając uwagę, że owi badacze nie wiedzą, co dzieje się na wyższym poziomie świątyni. W tym samym bowiem czasie w Kaplicy Matki Bożej Nieustającej Pomocy konserwatorzy odnawiali portret jezuitę: „Wszystko, co wiadomo o duchowych walorach tej postaci, nakazuje z ogromnym szacunkiem podchodzić do jego szczątków” (ostatecznie pomiarów zaniechano).

Umiejętność podsumowania tematu jednym zdaniem ujawnił jeszcze w 2000 r., gdy mówił o nowym skrzydle Muzeum Narodowego: „Jezus Maria, na pewno mi się nie podoba... Jest po prostu brzydkie...”. Swoje opinie zwykle tak właśnie formułował, zwięźle i dosadnie, trafiając w sedno, jak w 2000 r. o decyzji Zarządu Miasta o wyprowadzce z Odwachu Wielkopolskiego Muzeum Walk Niepodległościowych: „[...] to jest nagie muzeum. Nie ma prawie własnych zbiorów – tylko kopie”. Wyłącznie Profesor Wiesiołowski mógł w 2000 r. następująco odpowiedzieć na pytanie o wydarzenia najważniejsze dla Wielkopolski w mijającym tysiącleciu (większość rozmówców wskazywała na chrzest Polski lub zjazd gnieźnieński): „Zjazd gnieźnieński? To wielkie pijaństwo Ottona? Zwróciłbym raczej uwagę na urbanizację Wielkopolski w XIII w., dzięki której ten rejon znalazł się na pierwszym miejscu w kraju pod względem rozwoju gospodarczego. Nie docenia się również u nas faktu, że w XIX w. potrafilismy nauczyć się uczyć od Niemców. Co by nie mówić, to dzięki nim Wielkopolanie w minionym stuleciu byli tak wyedukowani”

(wszystkie przytaczane tu informacje podaję za poznańską Gazetą Wyborczą: <http://www.archiwum.wyborcza.pl>).

Zwróć jeszcze uwagę na liczne i warte skrupulatnego zebrania wykłady Profesora. Przynajmniej część z nich została z pewnością zarejestrowana (głos, wizja), ale tylko nieliczne później opublikowano. Wiadomo dokładnie, kiedy i gdzie Profesor prowadził wykłady popularyzujące wiedzę o Poznaniu (za co 3 stycznia 2008 r. uhonorowany został okolicznościowym medalem Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania). Liczne też były Jego wystąpienia „okolicznościowe”. Tu tylko przykładowo wymienię kilka z nich, by pokazać różnorodność miejsc, w których się pojawiał i podejmowaną tematykę: Tristan, Izolda i piesek księcia polskiego (Poznań, Dom Bretanii, 17 marca 1994; był prezesem oddziału poznańskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej); Poznańczycy w Rzymie w XV i XVI w. (Poznań, 22 lutego 1994, Muzeum Archeologiczne); Rola średniowiecznego sanktuarium w Polsce (Warszawa, 24-25 października 1995, sesja pt. Duchowość polskiego średniowiecza zorganizowana przez Katedrę Historii Kościoła Epoki Średniowiecza na Wydziale Kościelnych Nauk Historycznych i Społecznych Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie; zob. *Saeculum Christianum: Pismo Historyczno-Społeczne* 3, 1996, nr 1, s. 249); Działalność Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk u progu XXI w. (Płock, 6 września 2002); Konfederacja barska w Poznaniu w świetle kronik staropolskich (Poznań, 22 czerwca 2008, Muzeum Narodowe w Poznaniu i Biblioteka Kórnicka PAN); O burmistrzowej kościańskiej Barbarze, która do Rzymu pielgrzymowała (Kościan, 12 kwietnia 2011); Wielkopolscy powstańcy styczniowi oskarżeni o zdradę stanu (Poznań, Pałac Działyńskich, 18 stycznia 2013); O Heliodorze Święcickim z okazji 160. rocznicy jego urodzin (Poznań, 16 listopada 2014, w kościele Wszystkich Świętych w Poznaniu).

Grażyna Rutkowska (Poznań)